

STRĄZ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce

STRĄZ

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Listy w sprawach dotyczących Straży, oraz prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady wysyłać na adres:

STRĄZ

P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Zamówienia i prenumeratę na Straż w Polsce prosimy wysyłać na adres:

A. Stahn

Botaniczna 8/1

Białystok, Polska

We Francji na adres:

A Raczyński, 1 Vieux Chemin d'Annay

Lens,

P. d. C.

France

UWAGI OGÓLNE

Prenumerata na Straż wynosi rocznie \$1.00 Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie Zł. 5.00.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili nas listownie że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Pieniądze dla bezpieczeństwa należy słać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (registrowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast nas uwiadomić podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnym od jakiejkolwiek sekty lub denominacji. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnym staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne ani urabianie w czytelnikach przychylniej opinii dla jakiejkolwiek jednostki lub organizacji. Inicjatywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójną i służą polskiemu językiem mówiącym Badaczy Pisma Świętego. Misją tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma Świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwalebnym królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobłudnej braterskiej miłości i na wiernej wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef. 4:3-6; Jan 17-20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów, lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakichkolwiek. Samo stało na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo niewoli." — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Pismie świętem, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; przeciwnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożem doświadczać wszelkie wywody tego pisma. Zródłem i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia... iżby nie były między wami rozerwania, ale abyście byli spójni jednakiem umysłem i jednakiem zdaniem." — 1 Kor. 1:10.

Myślącym Pod Rozwagę

Dobroć

W obecnym czasie ogólnej walki i nienawiści pomiędzy narodami świata, warto zastanowić się poważnie nad poniższą pogadanką, jaką parę lat temu zauważyliśmy na łamach "Dziennika Związku":

"Tyle jest kwiatów na tem samym polu; tyle jest ptaków w tym samym lesie; tyle woni, które unoszą się z ziemi; tyle dziwnego brzęczenia szepców zmieszanych, głosów chrapliwych i donośnych; tyle kształtów, barw i linii. A jednak to wszystko miesza się harmonijnie i dopełnia się w tej wielkiej całości, która zwie się przyrodą.

"Tak samo jest z ludzkością. Każdy człowiek powinien być: wiernym sobie, silnym w swej opinii, w swej myśli i czynie; ale musi uznać istnienie innych ludzi naokoło siebie, którzy nie myślą tak jak on, nie działają jak on, którzy dążą do innego celu i inaczej czczą Boga. A dobroć będzie siłą, która pozwoli ludziom żyć spokojnie jeden obok drugiego, bez wzajemnych tarć, w poszanowaniu i życzliwości.

"Młodzieńcza i sama z siebie płynąca dobroć będzie siłą, która wzniesie cię ponad obowiązki i surową cnotę, niosąc ludziom wzajemną wyrozumiałość, dobrą wolę, uprzejmość, posłuszeństwo i sprawiedliwość. I będziesz wyrozumiałym dla innych, bo będziesz surowym dla siebie. Mało będziesz wymagać od innych dla siebie, gdy sam podejmiesz trudny obowiązek.

"Będziesz uprzejmy nie z przyzwyczajenia, chłodno, ale

dlatego, że będzie ci sprawiało przykrość nie być uprzejmym.

"I będziesz posłuszny i sprawiedliwy nie z obawy lub z obowiązku, ale dlatego że coś w tobie powstanie, to co drga i burzy się wobec cierpienia i smutku, coś co śpiewa i napawa radością wobec wesela i szczęścia. I to będzie dobroć, nic innego jak tylko dobroć, młodzieńcza i radosna dobroć, która stanie się siłą twego życia.

"A tam gdzie taka dobroć mieszka, życie może rozwijać się jak kwiat w słońcu. Tam gdzie dobroć mieszka, trudności niema, brzydota niknie, cierpienia uśmierzają się, a życie promienieje i igra jak szczęśliwe dziecko.

"Trzeba być dobrym. Nie słabym, bezsilnym, obojętnym na niskość; nie pobłażliwym na wszelką paplaninę i czyn wszelki, ale dobrym nieskończenie. Bo dobroć ludzi jest jak woń kwiatów, jak śpiew ptaków, jak lekki powiew wśród liści, jak jasny, słoneczny promyk wśród rozległego pola.

"Dobroć nie krytykuje złośliwie, nie sądzi, nie potępia, nie pogardza drugimi, nie myśli źle o innych, nie wierzy w zło innych, nie mówi źle o drugich, nie czyni zła nikomu.

"Oby taka dobroć stała się nieskończoną wśród nas!"

Rzadką, prawdopodobnie jest taka dobroć pomiędzy synami tego świata. Jednakowoż ci co chcą i mienią się być "synami światłości", powinni odznaczać się podobną dobrocią, chociaż w pewnym stopniu, bo o takich powiedział Apostoł: "A pewienem bracia moi, i ja sam o was, żeście i wy sami pełni dobroci." — Rzym. 15:14.

Mylna Stosowność

POMIĘDZY Rzymsko-Katolikami istnieje pewna zasada, którą możnaby nazwać prawem stosowności, a której hasłem jest: „Cel uświęca środki”. Najgłówniejszym celem u takich jest chwala dla ich kościoła, bez względu na środki; a ktokolwiek czytał historję, wie jak złemi były niektóre z tych środków. Chociaż protestanci jawnie nie pochwalają tej zasady, a nawet nie zdają sobie z tego sprawy, że do pewnego stopnia popierają ją, to jednak kwestja stosowności jest często wysuwana (niekiedy nawet z wielką goryczą) przeciwko prawdzie — przeciwko onej starej teologii naszego Pana, Apostołów i proroków.

Wielu szczerych chrześcijan, którzy zrozumieli, że nauka o wiecznych mękach jest błędną i że jest bluźnierstwem przeciwko charakterowi Bożemu, pozwalają aby szatan zamykał im usta i burzył ich wpływ jako dzieci światłości, pobudzając ich aby światło swe przykrywali korcem stosowności. Szatan wystawia przed nimi straszny obraz, co by się stało gdyby prawda, która tak ulżyła ich umysłowi, orzeźwiła ich serca i podniosła ich do nowej atmosfery radości, pokoju i miłości, stała się ogólnie znaną. Wykazuje im, że ich pierwsze zbliżenie się do Boga było przez strach i pod wpływem tego błędu; lecz nie mówi nic o tem, że może poznaliby Boga tem prędzej, gdyby zamiast błędu, głoszona im była prawda, a zamiast bojaźnią powodowani byli miłością. Wykazuje im, że pomimo tej błędnej nauki o wiecznych mękach, oni jednak mieli pokój wewnętrzny, lecz nie wspomina nic o tem jak niezadawalniającym był ten pokój, jak często odczuwali niepokój aby czasem nie potknęli się i nie narazili na wieczne męki sami lub umiłowani im osoby. Nie wspomina też on przeciwnik nic o tem, że miara tego pokoju była tylko w proporcji jak ktoś zapominał o tej strasznej nauce, albo też w nią nie wierzył.

Niestosowność ogłaszania prawdy w tym przedmiocie jak i w innych, on przeciwnik wysuwa jesz-

cze i na innych podstawach; na przykład, mówi swoim ofiarom, że chociaż ich rozum jak i Biblia nie popierają tej nauki, to jednak na niej zbudowane są wyznania wszystkich kościołów i sekt chrześcijańskich; i że atakować ten błąd byłoby atakowaniem całego nominalnego Chrześcijaństwa i ściągnięciem na siebie opozycji ze strony wszystkich najpotężniejszych instytucji ludzkich i że takie coś nie miałoby powodzenia; a gdyby nawet udało się obalić ten błąd, to takie coś mogłoby poruszyć i zburzyć wszystkie systemy sekciarskie, spowodować wielki zamęt i sparaliżować wszelkie ich starania misyjne tak w tym kraju jak i w innych.

Nie mówi jednak, że takie zburzenie fałszywych wyznań i sekt, trzymających się tychże wyznań byłoby wielkiem błogosławieństwem dla prawdziwej „pszenicy”, czyli dla prawdziwego Kościoła i wszystkich prawdziwych naśladowców Pana sprowadziłoby do prawdziwej jedności, opartej na Słowie Bożem i złączonej węzłami miłości; a złem byłoby to tylko dla klasy „kąkołu”, która prawdziwych członków Kościoła, których imiona zapisane są w niebie, nie zna, uznając tylko sekciarskie systemy i członkostwo zapisane na ziemi — członkostwo takich, którzy służą organizacjom, jakie sobie sami zorganizowali.

Niestety! Jak wielu jest skrępowanych mylną stosownością, i to skrępowanych prawie tak mocno, jak byli poprzednio błędami, od których uwolniły ich te prawdy, których teraz wstydzą się lub boją wyznać.

Dla umocnienia tego mylnego pojęcia o stosowności, on przeciwnik pobudza niektóre płytkie umysły i serca do nierozsądnego wołania głośno: „Herezja!” „Niedowiarstwo!” itp.

On przeciwnik czyni to aby w ten sposób odwrócić uwagę wiernych od tego faktu, że to właśnie błąd jest „herezją”, „bluźnierstwem” i niewiarą w Słowo Boże.

Ten krzyk podnoszony jest najgłośniejszemu przez

„Na straży swej stać będę i stanę na baszcie wyglądać, abym obaczył, co będzie Bóg mówił, co bym miał odpowiadać tym, którzy mi przeczą”. —
Abakuk 2:1.

Vol. XXI Czerwiec, 1942 No. 6

SPIS DO RZECZY:

Dobroć	82
Mylna stosowność	83
Dobre wyznanie i następne próby	86
„Tyś jest Chrystus”	87
Klucze królestwa	88
„Przyjdź królestwo Twoje” ..	90
Samodzielność — jej korzyści i trudności	91
Znaczenie słów	93
Określenie prawdziwego uczniostwa	94
Echa z konwencji	95
Listy i zawiadomienia	96

tych, których ziemskie dobro ich codziennej potrawy, wygody, reputacji, sławy i pychy, są związane z tą od dawna wyznawaną i utwierdzoną doktryną bojaźni. A każdy gorliwy zwolennik tak zwanej Ortodoksji (prawowierność) powtarza ten okrzyk alarmu i gdziekolwiek głoszone jest poselstwo prawdy, "radość wielka, która będzie wszystkim ludowi", wszędzie zwalczane jest przez gorliwych zwiastunów złego poselstwa — wiecznych mąk dla wszystkich, z wyjątkiem garstki wybrańców, którzy rzekomo mają być przypodobani Bogu i uwielbiać Go będą tem głośniejsi, gdy obaczą beznadziejną niedolę swych współbliznich skazanych na wieczne męki, którzy nigdy nie mieli odpowiedniej sposobności uniknąć a tego straszne- go nieszczęścia.

Te głosy alarmu, wychodzące z Babilonu prawdopodobnie powstrzymują niektóre owce Pańskie od prawdziwej oceny Jego prawdy. Zaufawszy za mocno naukom wyniosłego kleru i zaniedbawszy osobistego badania Pism, jak czynili to "zacni Be-reanie" dla utwierdzenia swej wiary na mądrości Bożej a nie na mądrości tego świata, tacy boją się sprzeciwić swoim nauczycielom, boją się zaufać swoim własnym zmysłom w badaniu Słowa Bożego.

Takim przypominamy słowa proroka Izajasza: "Bojaźni, którą się Mnie boją, z przykazań ludzkich nauczili się"; a także słowa Apostoła: "Bóg nie dał nam ducha bojaźni, ale mocy, miłości i zdrowego zmysłu". (Izaj. 29:13; 2 Tym. 1:7.) "Ortodoksja" nie może się dopatrzeć, że duch miłości i zdrowego umysłu jest także mocą. Jej się zdaje, że groza mąk, rozbudzająca w człowieku bojaźń, jest potrzebna, aby powstrzymać go od złego i pobudzać do moralności i cnoty, aby tym sposobem zapewnił sobie wstęp do nieba po śmierci.

Zanim zaczniemy zastanawiać się nad mądrością Boskiej drogi w tym względzie, zapytajmy się najprzód: Czy ta nauka bojaźni osiągnęła ten cel pożądaný? Odpowiedzią jest: Nie! Wyniki tego błędu były tylko złe i coraz gorsze; a cokolwiek dobrego dokonano, to nie z zasługi tego błędu, ale potężnej prawdy, która potrafiła utrzymać się pomimo napotykaných wszędzie sprzeciwów. W rezultacie tego błędu, co takiego widzimy po kilku wiekowych zabiegach aby nawrócić świat i nakłonić człowieka do Boga i do sprawiedliwości? Widzimy, że owoce tej nauki i wszystkich tych zabiegów są bardzo mizerne — nie tylko że świat nie został nawróconym, co ortodoksja wzięła sobie za cel swej misji, ale i sam kościół (nominalny) został tą nauką zdemoralizowany i wpływy jego ku dobremu niższe.

Pod jej wpływem i przekręcaniem Boskiego charakteru, różne sposoby tyranii, prześladowania i tortur były zastosowane w imieniu Boga i religii i w znacznym stopniu dokonały swej djabelskiej misji wytępienia prawdy i sprawiedliwości. Jako wynik tego widzimy dziś wielkie antychrześcijańskie systemy błędu, zbudowane na fałszy-

wych naukach, głoszonych przez całe stulecia — systemy tak subtelne w swych wpływach aby zwieść, by można, i wybranych. Ich kształt pobożności pociąga pewną klasę takich co chcą żyć pobożnie, lecz ich brak mocy prawdziwej pobożności i prawdy wnet zabija wszelkie prawdziwe aspiracje duchowe. One także pociągają klasę obłudników, tych co przybierają miano chrześcijan tylko dla celów samolubnych, handlowych. I w taki to sposób, w pośród zastępów zwiedzionych i obłudnych udawaczy, ci co posiadają prawdziwą żywą wiarę w Słowo Boże i prawdziwą pobożność, są dziś w znacznej odrazie u najgłośniejszych wyznawców Chrześcijaństwa. A myślący ludzie tego świata — których teraz jest coraz więcej — zaczynają przeglądać w świetle lepszej cywilizacji, że ta bluźniercza nauka o wiecznych mękach nie zgadza się ze zdrowym rozsądkiem, bo żadnym sposobem nie da pogodzić się z ich wrodzonymi pojęciami o moralności, cnocie i pobożności. Tacy mówią: Jeżeli Biblia uczy o wiecznych mękach, jak to mówią różne kościoły chrześcijańskie, to Biblia jest niedobłą księgą, a ten biblijny Bóg, o ile wogóle istnieje, jest niegodnym jakiegokolwiek miłości, czci i poważania. Inni zaś, którym natura i rozsądek szepczą, że musi być Bóg, dochodzą do wniosku, że natura i rozum są jedynymi przewodnikami, przez które On może być znaleziony i rozpoznany. I w taki to sposób myślące i zacniejsze umysły tego świata zapędzane są do niewiary i ateizmu, gdy zaś ciemniejsze i zabobonne, chociaż wciąż jeszcze obawiają się, że wieczne męki może są rzeczywistością, to jednak na ogół nie myślą o tem wiele, aby mogli uraczyć się przyjemnościami grzechu, dokańd mają sposobność. Na pogańskie narody zaś nauka ta nigdy wpływu nie miała ani mieć nie będzie.

Takimi były rezultaty tej nauki o bojaźni. Ona odpędziła świat od Boga, a Chrześcijaństwo (nominalne) zredukowała do formy oszukaństwa i obłudy, rozbudzając zło i niemoralność aż do zbrodni buntu przeciwko Bogu i prześladowania prawdy i cnoty.

Zastanówmy się teraz z drugiej strony, jaka moc znajduje się w duchu miłości i zdrowego umysłu. Zdrowy umysł jest to rozsądny umysł nie rządzony chwilowym impulsem, przesądem, strachem, uprzedzeniem, lub jaką inną ujemną władzą, oprócz tej najzacniejszej i od Boga danej władzy, którą jest rozum. A rozum, o ile nie jest zamacony pychą, uprzedzeniem lub błędnymi naukami, prowadzi wprost do źródła prawdy, do Boskiego Objawienia (zob. Wykłady Pisma św. tom 1, rozdz. 3), a u człowieka tak prowadzonego, wiara w Wszechmocnego Boga jest rzeczą najrozumniejszą. Ta rozumna wiara, zakorzeniona i ugruntowana na Boskich świadectwach i obietnicach, pobudza do działania wszystkie najzacniejsze władze naszej natury i ześrodkowuje nasze uczucia na Tym, który jest Autorem wszelkiej prawdy i którego znać znaczy miłować Go, czcić i uwielbiać. Taka wiara działająca miłością, oczyszcza serce i

przekształca charakter na chwalebne podobieństwo Boże.

Taką jest moc miłości i zdrowego umysłu. Ona służy Bogu z najczystszej miłości i wdzięczności, a jedyną bojaźń, jaką odczuwa to bojaźń, aby nie okazać się niedostateczną w miłości i wdzięczności. O bojaźni takiej mówi Psalmista (III:10) że jest początkiem mądrości. Miłość doskonała odrzuca wszelką bojaźń niewolniczą i sprowadza pilnych i wiernych sług Bożych do czynnego współdziałania z wszystkimi zarysami Jego chwalebnego planu ku obłogosławieniu wszystkich Jego stworzeń. Taki rodzaj służby Bóg przyjmuje. Ci co chwałą Boga właściwie, chwałą go w duchu i w prawdzie — w miłości i w rzeczywistości, a nie obłudnie, z obawy.

Takie wyniki nigdy nie były i nigdy nie mogą być wytworzone naukami strachu przed wiecznymi mękami. Cemuż tedy ma wydawać się stosownem, aby powstrzymać głoszenie prawdziwego planu Bożego i w dalszym ciągu bronić tego błężnierczego błędu o wiecznych mękach?

Szczery i zdrowo myślący chrześcijanin nie widzi dostatecznego powodu, chociaż poplecznicy Ortodoksji widzą ich wiele. Widzą, że odrzucenie tej nauki byłoby zburzeniem ich teologicznych systemów i zupełnem poniżeniem dla ich różnych organizacyj, ponieważ piętnowałyby ich nauki jako kłamliwe, objawiałyby wiele obłudy i zwodniczości w ich wysokich miejscach, obniżyłyby ich zyski i upokorzyłyby ich pychę i ich przybrane dostojęstwa i honory do prochu. Prawdą też jest, że zanim ten duch bojaźni mógłby być zastąpiony duchem miłości i zdrowego umysłu pomiędzy wielkimi masami ludu, te, uwolnione z niewoli bojaźni a nie ujarzmione mocą miłości i zdrowego umysłu, stałyby się odrazu bardzo niebezpiecznym elementem na świecie.

To właśnie, czego "Ortodoksja" tak się obawia, Pismo święte oświadcza, że w rzeczywistości przyjdzie — ucisk, jakiego nie było odkąd narody zaczęły być — groźna odpłata wielkiemu Babilonowi za jego błężniercze i fałszywe przedstawianie Boskiego charakteru i planu. Srogie plagi mają spaść na Babilon, i nie dziw że on podnosi okrzyk trwogi gdy widzi że takowe przychodzą. Głoszenie prawdy jest niestosownem, on mówi — "Cel (zachowanie starego porządku rzeczy) uświęca środki"; — przekręcanie i powstrzymywanie prawdy.

Gdyby prawda była głoszona w kościele od dni Apostolskich aż do naszych czasów, to w tych minionych stuleciach charakter chrześcijański byłby rozwinięty do takiego stopnia, że świat obecny byłby prawdziwie chrześcijańskim. Lecz tak jak rzecz się ma teraz, nierozumnem byłoby spodziewać się, że zburzenie starych błędów spowodowałoby natychmiastowe nawrócenie świata do prawdy i sprawiedliwości. Czas jest ważnym elementem w nawróceniu świata. Potrzeba będzie na to całego tysiąca lat pod panowaniem Chrystusa; a ponieważ kościół (nominalny) podrabiał to przez

blisko dwa tysiące lat i nic nie dokonał, musi teraz ponosić zapłatę za swoją pracę — karanie dla jego błędnych systemów

Boski czas nadszedł, przeto niechaj modlitwą każdego wiernego Jego dziecka będzie: O Boże, ześlij Twoje światło i Twoją prawdę! Bóg ześle ją i już ją zsyła; On uwielbi Swoją charakter i Swoją sprawę przed zdumionym światem, a ostatecznym, chwalebnym wynikiem tego będzie spokojny owoc sprawiedliwości na całej ziemi, gdy prawda zostanie zupełnie rozpoznana, a jej dobroczynne wpływy otrzymają dosyć czasu na dokonanie tego wielkiego dzieła przemiany.

Jeżeli tedy chcemy być w harmonii z Bogiem i współpracownikami z Nim, to główną pracą naszego życia musi być uwielbianie Jego charakteru przez ogłaszanie Jego prawdy. I gdziekolwiek nasze świadectwo dochodzi, niechaj to poselstwo o Jego łaskawym planie związane będzie z taką oględnnością, jaką Jego sprawiedliwość zaleca. Sprawiedliwa odpłata wymierzona będzie każdemu. Oczy Pańskie są na każdym miejscu i widzą tak zło jak i dobro, i każdy uczynek na sąd przywieziony będzie, a także każda rzecz tajemna, bądź dobra bądź zła. Ani dar kubka zimnej wody nie utraci swej nagrody, ani jakikolwiek dobrowolny grzech przeciwko światłu nie ujdzie zasłużonej kary.

Naszem zadaniem jest opowiadać te prawdy, głosić Ewangelię, bez jakiegokolwiek domieszki ludzkich tradycji; mamy ogłaszać całą radę Bożą, jak to kościół zawsze czynił być powinien, a wyniki mamy pozostawić Bogu. Z wielkiego ucisku i zamieszania Bóg wyprowadzi ład i harmonię oraz wdzięczne poddanie się i uznanie Jego autorytetu, opartego na zasadach prawdy i sprawiedliwości. Jednakowoż starać się powinniśmy zawsze, aby dokonać nawrócenia tak zupełnego, aby nie tylko odwrócić ludzi od tych błędów, ale skierować ich zupełnie do sprawiedliwości. I nawrócenia takie następują gdy prawda przedstawiona jest rozumnie, przez tych co przyswoili sobie jej ducha. Lecz, gdzie prawda przedstawiona jest w pewnej tylko mierze dostatecznej do odwrócenia ludzi od błędów doktrynalnych, lecz pozostawia ich w grzechach, tam powstają gwałty i zamieszania.

Nie możemy uczyć ludzi, że Bóg jest tak miłościwym iż sprawiedliwość Jego nie bywa nigdy zastosowana, ale raczej że Jego sprawiedliwość jest tak nieodmienna, że Jego miłość w żadnym stopniu nie może się jej sprzeciwić lub działać jej naprzeciw i że sprawiedliwość Jego jest tak ważną iż nie może być pogwałconą; że tylko przez ofiarę Jego jednorodzonego Syna, Jego miłość dokonała swego zamysłu ku odkupieniu i podniesieniu człowieka; "Albowiem Bóg tak umiłował świat że Syna Swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy nie zginął ale miał żywot wieczny".

Przeto tylko przez samego Chrystusa — przez wiarę w Jego krew — ono wielkie zbawienie jest możliwem do osiągnięcia. Bez wiary w Jego krew sądzeni możemy być przez Boga tylko według Je-

go ściślej sprawiedliwości, a straszną jest rzecz wpaść w ręce Boga żywego; albowiem poza Jego planem ku naszemu odkupieniu przez Chrystusa, sprawiedliwość Jego może nas tylko potępić jako niegodnych życia.

Nie uczymy także iż po dojściu do jasnego zrozumienia prawdy możemy ją odrzucić, lub przeciwko niej grzeszyć bezkarnie, albo odkładać nasze osobiste poddanie i podporządkowanie się jej bez żadnej za to kary. Przeciwnie, uczymy, że karą za odrzucenie zupełnego światła i sposobności jest wtóra śmierć, z której niema wybawienia.

Przez jedną ofiarę Chrystus uczynił doskonałymi na wieki tych co bywają poświęceni przez prawdę, lecz gdyby ktoś ze świadomością odrzucił tę ofertę, nie zostawałaby już więcej ofiara za grzech, lecz straszliwe oczekiwanie sądu, który pożreć ma przeciwników. Gdy jednak ktoś dochodzi do prawdy — do której Bóg chce doprowadzić wszystkich ludzi — a także do posłuszeństwa i do wiary w Boga i w Jego naznaczoną drogę zbawienia, nie próbując zakradać się jako zbój lub złodziej jaką inną drogą, to ostatecznym wynikiem takiej wiary i posłuszeństwa będzie żywot wieczny.

Przeto z Boskiego punktu zapatrywania stosownem jest, aby prawda była ogłaszana w całości i wyraźnie, bez względu na okrzyki alarmu ze strony Babilonu i bez względu jak groźne mogą

być tego wyniki na systemy, którym Bóg zawyrokował zniszczenie. "Taką jest wola Boża, który chce aby wszyscy ludzie byli zbawieni i do znajomości prawdy przyszli."

Na ile nasza znajomość i obserwacja sięga, to choćby tylko ogólne poznanie Boskiego planu, nie sprowadza niedbalstwa, obojętności lub większej bezbożności. Przeciwnie, znamy wiele wypadków zupełnego nawrócenia się z grzechu, niewiary i różnych złych rzeczy. Było kilka takich wypadków, że notoryczni kryminaliści będący w więzieniach, poznali prawdę i nawróceni zostali przez nią na wzorowych ludzi. Jeden, który odsiedział karę więzienną za publiczny rabunek, poznał prawdę przez czytanie Boskiego planu wieków i Strażnicy w więzieniu, a wyszedłszy z niego, stał się gorliwym kaznodzieją Ewangelii i kolporterem Wykładów Pisma św. Wychowany w kościele Metodyskim pod wpływem i strachem nauki o wiecznych mękach, on stał się bandytą, gdy zaś pod wpływem prawdy stał się kaznodzieją Ewangelii. Tak, dzięki niech będą Bogu, że stosownem jest głosić prawdę, całą prawdę i nie jak tylko prawdę; i radujemy się z tego, że Bóg nadal wysyłać będzie Swoje światło i Swoją prawdę, aż cała ziemia napełniona zostanie Jego chwałą, a błogosławionym jest każdy, który ma przywilej nosić Jego poselstwo.

W. T. Lipiec, 1889.

Dobre Wyznanie i Następne Próby

Lekcja z Ewangelii według św. Mateusza 16:13-28.

ZŁOTY TEKST: — "Tyś jest Chrystus On Syn Boga żywego." — Mat. 16:16.

OKOLICY Cezaryi Filippowej, nasz Pan, podczas Swej najważniejszej podróży po Palestynie, przy źródłach rzeki Jordan, w miejscu gdzie wody w wielkiej obfitości wypływają z wądołu, stawiał Swoim uczniom pytanie pełne znaczenia. Było to ważnem pytaniem od onego czasu aż dotąd wszędzie gdziekolwiek doszło Jego Słowo. Więcej nawet, przez cały przyszły wiek, czyli przez całe Tysiąclecie, najważniejszym pytaniem będzie:

"Co myślicie o Chrystusie?"

Pan nauczał Apostołów i publicznie już około trzy lata i chociaż często mówił o Sobie, jako o "Synu człowieczym", który to tytuł uznawany był przez żydów, jako stosujący się do Mesjasza, bo tak zastosował go prorok Daniel (7:13, 14), to jednak nasz Pan nigdy nie oświadczył wyraźnie że jest Mesjaszem. On dozwolił, aby Jego słowa, "jakich żaden z ludzi nie mówił", i Jego czyny jakich żaden inny nie mógł dokonać, świadczyły same o Nim. Oświadczył tylko, że przyszedł od Ojca aby być Zbawicielem ludzkości, że w słusznym czasie wstąpi na wysokość, gdzie był poprzednio, że przez wiarę w Niego można osiągnąć żywot wieczny i t. p. Mówił także o Swoim królestwie i nauczył Apostołów modlitwy: "Przyjdź królestwo Twoje i bądź wola Twoja na ziemi tak jak jest w niebie". Mimo to jednak, jak to już

zaznaczyliśmy, On nigdy nie powiedział wyraźnie że był Onym przepowiedzianym Mesjaszem — pozostawił to do wywnioskowania: jeżeli Jego charakter i Jego czyny nie udowodnią tego uczniom, to jakiegokolwiek słowa w tym względzie byłyby daremne, próżne i bezsilne.

Przywodząc tę sprawę stopniowo przed ich umysły, dopomagając im do zauważenia ogólnego zamieszania jakie w tym względzie było pomiędzy ludem, nasz Pan zapytał się najprzód Apostołów jaką opinię miał o Nim lud — "kimże Mnie powiadają być ludzie Syna człowieczego?" Odpowiedzią było, że ludność była w zamieszaniu, niektórzy mówili że był Eliaszem, inni mniemali że był Janem Chrzcicielem, który powrócił z większą mocą, jeszcze inni myśleli, że był jednym z starodawnych proroków. Z takim skierowaniem umysłów uczni na tę sprawę, nasz Pan stawiał zapytanie wprost: "A wy kim Mnie być powiadacie?" Jaki pogląd macie o Mnie wy, Moi naśladowcy; wy, którzy najbliżej mnie znacie i którzy słuchaliście Moich nauk i widzieliście Moje życie? Natychmiast uczynione było dobre wyznanie przez Apostoła Piotra, który, chociaż wyraził swoje własne uczucie, widocznie wyraził też myśl wszystkich uczniów: albowiem żaden nie zaprotestował jego słowem, lecz przez milczenie wyrazili swoją zgodę.

"Tyś jest Chrystus Syn Boga żywego"

Należy zauważyć, że Pismo święte jest wszędzie zgodne z sobą, że nigdzie nie jest powiedziane

ne o Panu naszym Jezusie, aby był swoim własnym ojcem, lub Wszechmocnym, albo Jehową, ale z właściwością uznawany jest za Syna Bożego — pełnego Ojcowskiego ducha łaski i mocy — że był On manifestacją Boga w ciele — możliwie najlepszą manifestacją Ojca pomiędzy ludźmi, Onego Ojca Niebieskiego, o którym jest napisane: "Który sam ma niesmiertelność i mieszka w światłości nieprzystępnej, którego nie widział żaden z ludzi, ani widzieć może" (1 Tym. 6:16). Jednorodzony u Ojca, pełen łaski i prawdy, okazał ludziom Ojca i chwalebne przymioty Jego charakteru. Apostołowie rozpoznali Go i czcili Syna tak jak Ojciec Go uczył.

Nasz Pan prędko uznał wyznanie Piotra za właściwe, dobre i prawdziwe, i dodał do tego Swoje błogosławieństwo, mówiąc: "Błogosławionyś Szymonie, synu Jonaszowy, bo tego ciało i krew nie objawiły tobie, ale Ojciec Mój, który jest w niebiesiech". Tu znowu nasz Pan wykazał że nie był On Ojcem i oświadczył wyraźnie, że Ojciec jest w niebie — że nie był na ziemi, chyba tylko przez przedstawiciela. Tę samą myśl Pan wyraził do Maryi, po Swoim Zmartwychwstaniu, gdy powiedział: "Wstępuję do Ojca Mojego i Ojca Waszego, do Boga Mego i Boga waszego" (Jan 20:17). Czcimy Pana najstosowniej i rozumiemy znaczenie Jego słów najlepiej gdy przyjmujemy je prosto i prawdziwie, bez próbowania być mądrzejszymi ponad to co jest napisane, bez dodawania cokolwiek do Boskiego objawienia i bez próbowania przymnożenia Jemu chwały niestosownym twierdzeniem przeciwnym Boskiemu objawieniu.

"Tyś jest Chrystus"

Częścią odpowiedzi Piotrowej było: "Tyś jest Mesjasz. Myśmy przyjęli Ciebie jako Tego, na którym ześrodkowane są wszystkie Boskie obietnice — jako Tego, który ma odkupić i błogosławić cały świat". O! jak bardzo pragnęlibyśmy aby wszyscy mniający się być ludem Bożym mogli dobrze rozemnać co zawiera się w tem dobrem wyznaniu Piotra! Ono oznacza wiarę w Jezusa, nie tylko jako Zbawiciela Kościoła, który jest ciałem Jego, ale także jako Zbawiciela całego świata. Jest On wielkim Mesjaszem, nasieniem Abrahimowem, przez którego wszystkie rodzaje ziemi mają być ubłogosławione chwalebną sposobnością ujęcia z niewoli grzechu i śmierci na wolność chwały dzieł Bożych.

"Co myślicie o Chrystusie?" To pytanie stawione Piotrowi i innym Apostołom brzmiało przez całe wieki, od onego czasu aż dotąd, wszędzie gdziekolwiek dochodziła znajomość o Panu naszym Jezusie Chrystusie. Jest to pytanie, na które ostatecznie każdy musi sam za się odpowiedzieć. Dzięki niech będą Bogu za to, że nawet w ciemności pogrążeni poganie nie pozostaną na zawsze w tej ciemności i w nieświadomości onego jedynego imienia pod niebem danego ludziom, jedynie w którym mogą być zbawieni (Dzie. 4:12). W słusznym czasie ona prawdziwa światłość oświeci każdego człowieka przychodzącego na świat (Jan 1:9). A z pytaniem tem i z światłością, która umożliwia

odpowiedź na to pytanie, przychodzi odpowiedź — ostatecznie każdy syn i każda córka Adama musi zdecydować odnośnie Onego wielkiego Zbawiciela, którego sam Bóg przygotował — każdy musi przyjąć albo odrzucić Go jako swego Odkupiciela, Zbawiciela, Nauczyciela, Kapłana i Króla. O ile zechce wejść do żywota musi Go przyjąć; kto zaś świadomie i dobrowolnie odrzuci Go, umrze śmiercią wtórą — zostanie zniszczony zupełnie i na zawsze.

Pytanie to doszło do nas, którzyśmy naśladowcami Pana i my, tak jak Piotr, inni Apostołowie i wszyscy wierni Pańscy od onego czasu aż dotąd, przyjęliśmy Syna Bożego za naszego Zbawiciela, rozumiejąc, że On kupił nas Swoją drogą krwią i że mamy pokój z Bogiem przez zrozumienie że wyrok Boży przeciwko nam został zaspokojony, tak że teraz Bóg może legalnie przyjąć nas do Siebie, odpuścić nam nasze grzechy — nie przypisując nam takowych, lecz przyjmując zadośćuczynienie dokonane przez naszego Poręczyciela i Jego kosztowną ofiarę. No mocy tej wiary że On był Synem Bożym i że umarł za grzechy nasze, przyjęliśmy Go także jako Onego wielkiego Króla chwały, którego tysiącletnie królestwo ma na pewno ubłogosławić świat, przez ustanowienie panowania sprawiedliwości, przez związanie szatana i wszelkich mocy złych, przez napełnienie ziemi znajomością chwały Bożej i przez ustanowienie wielkiego sądu sprawiedliwości, pod którym każdy uczynek niesprawiedliwy otrzyma odpowiednią karę a każdy dobry uczynek otrzyma zachętę, błogosławieństwo i proporcjonalne podnoszenie umysłowe, moralne i fizyczne danej osoby.

Wiarą my obecnie przyjmujemy poselstwo, że ci co słyszą teraz, to jest zanim cały świat usłyszy, dostępują specjalnego powołania do współdziałstwa z Odkupicielem w Jego chwalebnym królestwie i że oni będą mieć udział w Jego chwalebnej pracy błogosławienia i podnoszenia ludzkości. Jaka radość jest wynikiem tej znajomości i dobrego wyznania, zrozumieć i ocenić mogą tylko wybrani. A w proporcji jak tacy wyznają swoją wiarę, ich wiara wzrasta, także błogosławieństwa i związane z tem przywileje wzrastają i stopniowo radość ich staje się zupełną, opływającą ich ziemskie naczynie w obecnym życiu, przygotowując ich do jeszcze zupełniejszej i większej radości, jakiej dostąpią przy swej przemianie przy zmartwychwstaniu, kiedy to sam Mistrz powie: "Dobrze służył dobry i wierny, wnijdź do radości Pana twego". — Mat. 25:21.

Co myślicie o Chrystusie?

To same pytanie dochodzi tych, którzy do pewnego stopnia widzą miłosierdzie i łaskę Bożą w Chrystusie i chwalebny plan w Nim ześrodkowany, lecz którzy narazie wstrzymują się z wyznaniem, nie stawają po stronie Chrystusa, nie wyznawają Go przed ludźmi i nie naśladowają go w swoim życiu. Takim dajemy słowo zachęty a także słowo przestrogi. Tacy powinni być zachęcani dowodami Boskiej łaski, jakie mają w tem że dozwolonem im było dojść do obecnego ich stanu znajomości

Chrystusa i ześrodkowanego w Nim planu Bożego. Powinni zrozumieć, że chociaż już dostąpili dużo, więcej jeszcze łask, radości, błogosławieństw, pokoju i znajomości zarezerwowanych jest dla tych co idą dalej, podejmują ów ważny krok publicznego wyznania i wchodzą w przymierze ofiary aby naśladować Jezusa. Nie można należeć do Jego uczni bez wyznania Go, nie można spodziewać się udziału w chwale inaczej jak tylko przez wstąpienie na wąską drogę, przez zaparcie samego siebie, wzięcie swego krzyża na się i naśladowanie Pana.

Tacy powinni wiedzieć, że chociaż krzyż Pański nie jest lekki, to jednak jego jarzmo i brzemię jest stosunkowo lekkie, ponieważ On znajduje się z nami w tym jarzmie, w naszych doświadczeniach i trudnościach życiowych. Z nim, jako naszym towarzyszem i pomocnikiem, krzyż nasz jest lekkim, brzemię wdzięcznym, a radość i pokój doświadczane przez wiernych są niedoopisania, chociaż nawet oko nie widziało, ucho nie słyszało a na serce ludzkie nie wstąpiło to co Bóg zamierza im dać w przyszłości (1 Kor. 2:9). Dzień sposobności przyjęcia Chrystusa według obecnych warunków wnet się zakończy. Wkrótce drzwi obecnych przywilejów zostaną zamknięte; a chociaż inne drzwi chwalebnej łaski będą potem otworzone to jednak ich błogosławieństwa i nagrody nie będą już takie jak są teraz wystawione przed nami. Odrzućmy tedy wszelki ciężar i grzech, a bieźmy w zawodzie cierpliwie aż do końca, spodziewając się działu z Chrystusem w Jego chwalebnym królestwie.

Żywe kamienie ugruntowane na opoce

Piotr, w tym wypadku rzecznik wszystkich Apostołów, otrzymał szczególniejsze uznanie od Pana, chociaż błogosławieństwa, o których Pan mówił jemu, w pewnej mierze stosowały się także do drugich. Pan dał tutaj Szymonowi nowe imię, Piotr, co oznacza kamień, wyrażając to w taki sposób: "Tyś jest Piotr (kamień): a na tej opoce (na tej wielkiej prawdzie, którą codopiero wypowiedziałeś) zbuduję Kościół Mój". Piotr, w późniejszym czasie pisząc list do wiernych wspominał o tej sprawie w taki sam sposób, wyrażając się o wszystkich prawdziwych naśladowcach Pana: — "Wy jako żywe kamienie budujecie się w dom duchowy, w kapłaństwo święte, ku ofiarowaniu ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa" (1 Piotr 2:5). Piotr i inni Apostołowie przedstawieni nam są jako kamienie fundamentalne zbudowane na tej wielkiej prawdzie że Chrystus jest Odkupicielem, Zbawicielem, Mesjaszem. Zauważyliśmy jak nasz Pan przedstawił tę sprawę w Księdze Objawienia, w obrazie Nowego Jeruzalemu, gdzie mówi o murze miasta onego, jako mającego dwanaście gruntów, czyli dwanaście kamieni gruntowych (fundamentalnych), na których wypisane były imiona dwunastu Apostołów Barankowych. — Obj. 21:14.)

O Kościele, którego fundament założony był przez samego Odkupiciela i który na tymże fundamentacie ma być zbudowany, nasz Pan oświadczył:

"Bramy piekielne nie przemogą go"

Niektórym zdaje się, że orzeczenie to podtrzymuje teorię iż wieczne męki są przeznaczeniem dla wszystkich oprócz Kościoła; jednakowoż tacy traktują ten tekst bardzo płytko albowiem trudno sobie wyobrazić jakie znaczenie miałyby te słowa według tego poglądu. W jaki sposób byłoby prawdą że bramy piekielne nie przemogą Kościoła? Gdybyśmy mieli rozumieć piekło jako miejsce ogniste z zamkniętymi bramami, a Kościół znajdujący się na zewnątrz tych bram, to musielibyśmy wyobrazić sobie, że Kościół będzie usiłował przełamać te bramy i dostać się do tego ognia i że te bramy nie będą dosyć mocne aby temu usiłowaniu oprzeć się. Albo też musielibyśmy rozumieć że Kościół miał się znajdować wewnątrz tych bram, czyli w ogniu, że postanowił przełamać te bramy, wydostać się na zewnątrz i że mu się to udało. Zaiste, żaden z tych poglądów nie przedstawia właściwego stanu Kościoła obserwowanego z jakiegokolwiek punktu.

Zauważmy teraz logiczność i piękność prawdziwego objaśnienia tych słów naszego Pana. Słowo piekło w tym miejscu pochodzi z greckiego hades, a to samo słowo w innych miejscach tłumaczone jest na grób. Naprzykład, gdy Apostoł określał zmartwychwstanie i wybawienie Kościoła z grobu, on tak to wyraził: "Gdzież jest, o hades zwycięstwo twoje?" W ten sposób on określił tryumf Kościoła nad hades (grobem), wyjście z hades, z grobu, ze stanu śmierci. Taka sama myśl łączona jest ze zmartwychwstaniem naszego Pana; On przedstawiony jest jako rozrywający związki śmierci, sheol, hades, mocą Swego Ojca. Bramy hades, czyli bramy grobu, moc śmierci, która trzymała naszego Pana przez trzy dni, została złamana Jego zmartwychwstaniem. Ten to obraz przedstawiony jest przez naszego Pana. Kościół na równi z światem, umrze, chwilowo znajdzie się w mocy śmierci, a słowa naszego Pana były zapewnieniem dla Apostołów, że Kościół dostąpi hojnego wybawienia, przy pierwszym zmartwychwstaniu do chwały, czci i nieśmiertelności, do stanu gdzie wtóra śmierć nie będzie miała żadnej władzy.

Klucze Królestwa

Klucz przypomina o zamku i myślą tu jest że królestwo Boże było zamknięte, aby nikt nie mógł wejść. Sam tylko Jezus był w stanie zachować zakon i w ten sposób odziedziczyć Boską obietnicę. Przeto tylko Jemu samemu należy się wejście do królestwa. On uważany był za Pomazańca od chwili gdy otrzymał Ducha świętego przy chrzcie, a w najzupełniejszym znaczeniu wtedy gdy powstał od umarłych, jako istota duchowa "z władzą na niebie i na ziemi". — Mat. 28:18.

Jednakowoż ani przed Swoją śmiercią, ani podczas owych czterdziestu dni po Swoim zmartwychwstaniu, Pan nie mógł otworzyć królestwa dla Swoich naśladowców, chociaż obiecał im że ostatecznie będą mieć udział z Nim w tymże królestwie. On udzielił im Swego ducha, przez którego oni, w imieniu Jego mogli dokonywać wiele cu-

downych rzeczy, lecz w owym czasie oni nie mogli być w zupełności uznani przez Ojca i nie mogli też otrzymać mocy spłodzenia z Ducha świętego, czyli pomazanie od Ojca. Nie mogli być przyjęci do społeczności i przywilejów królestwa prędzej aż Chrystus wpierw wstąpiłby na wysokość i okazałby się przed oblicznością Bożą za nimi, przedstawiając zasługę Swej ofiary jako warunek, na którym oni mogli być przyjęci. Gdy nasz Pan już to uczynił, wtedy dozwolił Piotrowi użyć pierwszego klucza — otworzyć drzwi królestwa dla wszystkich prawdziwie poświęconych naśladowców Pańskich.

D Drzwi otworzone w Pięćdziesiątnicy były tylko dla żydów, lecz nie dla pogan. Piotr kazał tylko żydom i prozelitom, zapraszając takich, i takich tylko, aby stali się uczestnikami królestwa z Chrystusem. Trzy i pół roku później nadszedł słuszny czas na otworenie drugich drzwi do królestwa — drzwi sposobności dla pogan i Piotr znowu był tym, który miał klucz, prawo, autorytet do otworzenia tych drzwi. Jego właśnie Pan posłał do Korneliusza, pierwszego z pogan nawróconych, aby wyjaśnił mu warunki społeczności z Chrystusem w królestwie i przygotować go do przyjęcia Ducha świętego. W taki to sposób te dwa symboliczne klucze zostały użyte i niema już nic więcej do otwierania względem królestwa, a ponieważ żydowski obrządek przeminął, teraz pozostają tylko jedne drzwi, a te zostaną zamknięte na zawsze gdy wszystkie mądre panny wejdą na wesele. — Mat. 25:1—10.

Oświadczenie co do Piotrowego autorytetu względem wiązania i rozwiązywania było naonczas zwykłym wyrażeniem oznaczającym zabronienie i zezwolenie. Pewien autor tak o tem pisze: "Żadne wyrażenie nie było tak często używane w kanonicznem prawie rabinistycznem jak to o wiązaniu i rozwiązywaniu. Słowa te określają prawodawczą i sądową władzę Rabinów". Autorytet ten podzieliali wszyscy Apostołowie (Mat. 18:18, 19); a ponieważ tak wierzyliśmy przeto obostajemy za tem, że wyraźne orzeczenia Apostołów przedstawiają wolę Bożą; lecz nie godzimy się z tem aby jacykolwiek późniejsi naśladowcy Pana posiadali taką samą powagę lub wpływ. Tylko względem Apostołów mamy to zapewnienie że znajdowali się pod Boskim nadzorem — że cokolwiek oni zabronili i zezwolili było pod niebieskiem kierownictwem i sankcją.

"Aby nikomu nie powiadali"

Nasz Pan nakazał Swym uczniom aby zachowali pewną miarę tajemnicy co do Jego Mesjaństwa, ponieważ nie nadszedł jeszcze słuszny czas na ogólne głoszenie tego. Opublikowanie tego przez Jezusa i Jego uczni rozbudziłoby umysły ludu i do pewnego stopnia mogłoby utrudnić Boski program względem Jego ukrzyżowania — mogłoby przyspieszyć albo przeszkodzić. Lecz po Jego śmierci i zmartwychwstaniu, było to głównym tematem wszystkich Jego przedstawicieli, Jego posłańców — Jezus Odkupiciel świata, Mesjasz, którego przyjęcie przy końcu wieku Ewangelii sprowadzić ma czasy ochłody i restytucji dla wszystkiego wzdychającego stworzenia.

Do tego czasu Pan nie mówił uczniom wiele o Swej śmierci; dopiero teraz gdy zbliżał się koniec Jego drogi, było to potrzebnem, aby przestrzeżeni będąc nie byli zwiedzeni, lecz aby mogli zrozumieć że śmierć Jego była częścią Boskiego programu. To też od tego czasu Jezus zaczął tłumaczyć Swoim bliskim naśladowcom, że miał ponieść śmierć w Jeruzalemie, z rąk ówczesnych przewódców religijnych i że trzy dni potem miał zmartwychwstać.

Błogosławieństwa sprowadzają próby

Zacny Piotr odniósł znaczne powodzenie w swoim wiernem i szybkim uznaniu Pana i w rezultacie tego otrzymał specjalne łaski, błogosławieństwa i obietnice. Być może, że to uczyniło go trochę dumnym i zbyt pewnym siebie. Bywa tak z wieloma z klasy Piotra (z zacnej klasy), od onego czasu aż dotąd. Wielu dopuszczonych do Pańskiej łaski i do przywileju wyznania Go przed ludźmi (do przemawiania w Jego imieniu), potknęło się przez swój własny zaszczyt i wywyższenie. Nie dziw więc, że Apostoł upomina: "Niechaj was nie wiele będzie nauczycielami, bracia moi, wiedząc że cięższy sąd odniesiemy." — Jak. 3:1.

W swej miłości dla Pana, Piotr, oszołomiony nieco doznaniem zaszczytami, podjął się być nauczycielem — "nie trzymając Głowy" w odpowiedniem poważaniu. Niestety! jak wielu traktuje Słowo Boże w podobny sposób i dziś — ignorują Jego orzeczenia i odmieniają Jego słowa tak, że zdaje im się iż są lepsze aniżeli te co On wyrzekł, że wyrażają większą cześć Jemu i Jego Ojcu. O! jak wielką omyłkę popełniają! Przeto starajmy się zawsze uznawać naczelnictwo naszego Pana i pamiętajmy zawsze, że mamy słuchać Jego słowa, a nie próbować naprawić je lub zastąpić własnymi pojęciami, w mniemaniu, że są one lepsze lub choćby tak dobre jak Jego Słowo. Jeżeli uznajemy Go za godnego czci i zaufania u Ojca, uznajmy Go także za godnego, aby był naszym Nauczycielem i z tego punktu zapatrywania traktujmy każde Jego słowo poważnie, ostrożnie i bacznie.

Chociaż Piotr nie miał takiej intencji, to jednak usiłowania jego były w kierunku odciągnięcia Pana od wypełnienia Jego przymierza. Podobnie rzecz się ma z niektórymi co, na podobieństwo Piotra, nie dość uważają na Pańską naukę — ich wpływ na braci i na Kościół niekiedy zamiast być zachęcającym do poświęcenia raczej wstrzymuje ich od tego. Oni są kamieniami obrażenia zamiast kamieniami (stopniami) podniesienia; i obowiązkiem tych co chcą wiernie puścić się śladami Jezusa jest potraktować dorady takich tak jak Pan potraktował doradę Piotra; to jest, zignorować je i przeć naprzód zgodnie z uczynionem przymierzem. Nasz Pan nazwał Piotra przeciwnikiem (szatan — znaczy przeciwnik) dobrego dzieła Pańskiego.

Z tego możemy zauważyć, jak niektórzy, chociaż mają dobre intencje, mogą niemądrze utrudniać w tem co chcą pomagać. Bądźmy więc ostrożnymi tak względem samych siebie jak i pod względem wpływów wywieranych na innych. Piotr

rozumował z ludzkiego punktu zapatrywania a nie z Boskiego. Szczęśliwym byłby on, gdyby lekcje te przyjął i głęboko zachował w swoim sercu, lecz nie uczyniwszy tego, on nie był przygotowany do późniejszych prób, kiedy to zaparł się swego Pana i sprowadził na siebie gorzki płacz.

Życie naszego Pana było ilustracją i kładło tem większy nacisk na słowa, jakie On wtedy wypowiedział do uczniów: "Jeśli kto chce iść za Mną, niechajże samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój i naśladuje Mnie. Bo kto by chciał duszę swoją zachować, straci ją; a kto by stracił duszę swoją dla Mnie, znajdzie ją." Uczniostwo oznaczało coś przeciwnego temu co Apostołowie z natury rzeczy spodziewali się. Oni myśleli o królewskiej chwale i o zaszczytach i tych pragnęli dostąpić.

Uczniowie byli więc teraz pouczeni, że mieli doznać surowych prób, ćwiczeń i doświadczeń, które zademonstrują o ich godności lub niegodności miejsca w królestwie. Miłość samego siebie i miłość ziemską, przeważająca przywiązanie do Pana, czyniłaby ich niesposobnymi do działu w królestwie. Z drugiej strony, miłość do Pana, prawdy i do służby Pańskiej — miłość taka, któraby pobudzała do zaparcia samego siebie, do ziemskich ofiar itp., nawet aż do śmierci, świadczyłaby o posiadaniu charakteru, jaki Pan chciał widzieć w tych, co uczyniliby Swoimi współdziedzicami w królestwie.

Posiąść świat, stracić swoją istotę

Nasz Pan wyraził ogólną prawdę gdy oświadczył że samolubna miłość życia w obecnych warunkach grzesznych oznaczałaby utratę życia wiecznego — prowadziła by w końcu do wtórej śmierci. To stosuje się w obecnym czasie tylko do Kościoła. My zawarliśmy przymierze z Panem, aby pozostawić wszystko i iść za Nim; nadzieje i plany ziemskie zamieniliśmy na niebieskie; gdybyśmy teraz stracili te niebieskie, to stracone byłoby wszystko. Tak! jest to sprawa stracenia życia ziemskiego a zyskania niebieskiego i jakikolwiek zysk ziemski nie mógłby wynagrodzić nam za stratę żywota wiecznego, którego się spodziewamy.

Nieco podobna zasada zastosowana będzie w Tysiącleciu do całego świata, albowiem wtedy również wymaganem będzie od ludzi aby odwrócili się od grzechu i ćwiczyli się w sprawiedliwości, o ile będą chcieli osiągnąć życie; a ci co nie zechcą porzucić grzechu i walczyć przeciwko słabościom, nigdy nie dojdą do doskonałości ani do wiecznego żywota. Przeto w sprawie tej jest jedna decyzja, tylko że dla nas jest ona teraz, dla świata zaś będzie w przyszłości. Tą decyzją jest: Czy wolimy życie wieczne w harmonii z Boskim prawem i z Jego sprawiedliwymi wymaganiami, czy też wolimy sprzeciwić się temu i ściągnąć na siebie karę, śmierć wtórą?

"Przyjdź królestwo Twoje"

Cała ta mowa względem cierpień i śmierci tych co chcieliby mieć dział z Panem w królestwie, była widocznie nową dla uczniów. Pan nieco wspominał o tem poprzednio, lecz mówił to w zdaniach

tak niejasnych że oni wcale tego nie zrozumieli. Widocznie nawet i teraz nie mogli odpowiednio pojąć całej tej sprawy, lecz Pan starał się objaśnić ich że dziedzictwa w królestwie nie dostąpią zaraz ale dopiero po pewnym okresie czasu — gdy Syn człowieczy przyjdzie w chwale Ojca Swego, z Aniołami Jego; wtedy odda każdemu według uczynków jego. Tym, co przez wytrwanie w uczynkach dobrych, szukali chwały, czci i nieśmiertelności, odda żywot wieczny na poziomie duchowym; tym zaś co przez trwanie w uczynkach złych, grzesznych byli w dysharmonii z wielką zasadą sprawiedliwości, wymierzy różne ćwiczenia i kary w celu ich naprawy i oczyszczenia. Tacy poddani będą różnym doświadczeniom w czasie ucisku, które oznaczać będą smutki, zmartwienia, zawody itp. Radzi jesteśmy, że inne Pisma zapewniają iż te naprawiające sądy Pańskie przychodzące na świat, będą w rzeczywistości błogosławieństwami — "Albowiem gdy się sądy twoje odprawiają na ziemi, sprawiedliwości uczą się obywatele okręgu ziemskiego." — Izaj. 26:9.

Orzeczenie wiersza 28 w niniejszej lekcji było powodem znacznego zamieszania. Ono brzmi: "Są niektórzy z tych co tu stoją, którzy nie ukuszą śmierci, ażby ujrzeli Syna człowieczego, idącego w królestwie Swoim." Jest to coś, co może być nazwane "ciemną mową" — zagadkowym określeniem. Klucz do tego znajduje się w pierwszych dziewięciu wierszach następnego rozdziału. Podzielenie rozdziałów, co nie było z natchnienia Pańskiego lecz dokonane było kilka wieków po śmierci Mateusza, przyczyniło się do oddzielenia tych słów Pańskich od następnego objaśnienia tychże.

Połączywszy tę sprawę widzimy, że myślą Pana było iż niektórzy z tych co tam stali, będą mieli demonstrację Jego oświadczenia o Swoim wtórem przyjsciu w mocy i chwale, i demonstracja ta była dana Piotrowi, Janowi i Jakubowi, kilka dni później, w widzeniu na górze. W tem obrazowym widzeniu nasz Pan był przemieniony tak, że uczniowie widzieli Go jaśniejącego chwałą, co wykazywało im, tak wyraźnie jak to było możliwem, chwałę przyszłego królestwa. W widzeniu tym, wraz z Panem widziany był Mojżesz, reprezentujący Izraela, i Elias, reprezentujący Kościół. Św. Piotr, jeden z owych trzech świadków tej wizji przedstawiającej chwałę królestwa, wspomina o tem w jednym ze swoich listów w taki sposób: "Oczami naszymi widzieliśmy wielmożność Jego... będąc z Nim na onej górze świętej". — 2 Piotr 1:16—18.

Jeżeli owo widzenie było takim świadectwem dla Piotra i dla jego towarzyszków, a przez nich było ono także zapewnieniem Pańskich błogosławieństw dla całego rychłego Kościoła, to o ile więcej zapewnienia mamy teraz w tem, że przy Boskiej łasce mogliśmy zobaczyć duchową chwałę Pańską przez otworzenie nam Słowa Bożego, przez odpieczętowanie pieczęci z Boskiego objawienia! "Cudne rzeczy widzę w Biblii". Zadziwiającą miłość, oraz nader wielkie i kosztowne obietnice dla

Kościół, także zadziwiającą miłość i starodawne przymierze dla Izraela, a w końcu zadziwiającą miłość i nowe przymierze dla wszystkich rodzajów ziemi. Ci co otrzymali tę wizję królestwa i rozważają szybkie dopełnianie przygotowań na chwalebne objawienie tegoż całemu światu, są pewni że nie naśladowują baśni misternie wymyślonych;

pewni są także iż wyżsi krytycy wielce mylą się w ich sądzeniu Słowa Bożego według świadectw zewnętrznych i według teorii o ewolucji. Mamy znaczne korzyści ponad resztę ludzkości i możemy słusznie powiedzieć: Jakimiż tedy powinniśmy być w świętych obcowaniach i pobożnościach! — 2 Piotr 3:11. **W. T. 1906 — 172.**

Samodzielność - Jej Korzyści i Trudności

KTOKOLWIEK tę sprawę uważnie zbada, to zgodzi się z nami, że pewna miara samodzielności jest bardzo pomocną do osiągnięcia powodzenia w obecnym życiu. Ona pomaga do wyrobienia w sobie pewności siebie we wszystkich sprawach życia, bądź w wielkich bądź w małych. Posiadający samodzielność jest pobudzany do czynów nieraz wielkich i bardzo śmiałych; lecz w braku ostrożności i dobrych rad może go ona doprowadzić do wielu niedorzeczności. Brak samodzielności, brak pewności siebie wstrzymał powodzenie tysiącom osób, które inaczej mogłyby być znakomitymi wodzami na drodze postępu.

Wykazując niektóre korzyści rozumnej samodzielności, należy także wykazać pewne trudności, jakie mogą wynikać ze zbytnej pewności samego siebie, z wygórowanej samodzielności. Jej gburowatość, pycha i wyniosłość są wstrętne i utrudniają postęp tego co ją posiada. Samodzielność nie nauczy się inaczej jak tylko przez gorzkie doświadczenia; ponieważ ten co ją posiada zawsze myśli że wszystko wie, a tym sposobem okazuje swoją głupotę.

Niektórzy z najlepszych ludzi, prawdziwie świętobliwi, posiadają mało samodzielności, niedocenają swych zdolności i talentów i za wiele myślą o swych słabościach. Ich uniżony umysł jest błogosławieństwem, o ile on wiedzie do Boga — do tronu Jego łaski, z prośbą o przebaczenie i pomoc w razie potrzeby. To też gdyby nam było dane do wyboru pomiędzy zbyt dużą samodzielnością, albo zbyt małą, naszym wyborem powinno być to ostatnie.

Aby Każdy "Rozumiał o Sobie Skromnie"

Ludzie urodzeni z nadmierną, czy ze zbyt małą samodzielnością, gdy przystępują do rodziny Bożej, muszą najprzód wstąpić do szkoły Chrystusowej, aby się uczyć, udoskonalać i kształtować według Boskiego wzoru. Ludzie, co z natury są zbyt pewni siebie, muszą się uczyć pokory — przez instrukcje, albo przez doświadczenia. Muszą się też nauczyć jak mają się radować, nawet z doświadczeń upokarzających. Są nieraz dowody, że opatrność Boża kieruje sprawami takich ludzi, ucząc ich pokory, bez której żaden nie nadawałby się do królestwa.

Jak ludzie zbyt pewni siebie muszą się uczyć pokory i polegania na Bogu a nie na swych własnych siłach, tak ci, co z natury są zbyt uniżonego ducha — małoduszni — muszą uczyć się większej ufności. Nie znaczy to, aby rzeczą najbardziej pożądaną była ufność w swoje własne siły, ale ma to raczej być ufność w Boga, poleganie na Jego

obietnicy "łaski i pomocy w czasie potrzeby." Uczucie takie zachowuje potrzebną pokorę, a jednocześnie dodaje mocy i odwagi o jakich wspomina Apostoł, gdy mówi: "Wszystko mogę w Chrystusie, który mię posila." (Filip 14:13) Na innym zaś miejscu, ten sam Apostoł mówi: "Sposobność nasza z Boga jest." — 2 Kor. 3:5.

Tak tedy ci, co są natchnieni wiarą w Boga i w Jego obietnice, są uczeni od Boga "i stają się zadziwiająco mocnymi w Panu i w sile mocy Jego." (Ef. 6:10) Sprawiedliwy staje się mocnym jako lew, mówiąc: "Pan jest zemną, nie będę się bał, żeby mi co uczynił człowiek." (Ps. 118:6) Nie będę się bał co człowiek może o mnie mówić, lub mi uczynić. Dokąd ja mam Wszechmocnego Stwórcę za swego Ojca, a Odkupiciela za swego Orodownika, jestem spokojny bo polegam na ich "wielkich i kosztownych obietnicach."

Tak więc ci, co z natury są ambitnymi jak i ci co są bardzo pokornymi, dowiadują się ze Słowa Bożego i przez Jego opatrność jak również przez doświadczenia uczą się jak naśladować Chrystusa w jedności serca i umysłu. Pierwsi bywają poniżani, drudzy zaś podwyższani. Tak jedni jak i drudzy uczą się by nie polegać na sobie ani na ramieniu ludzkim, ale na Tym, "który może nadewszystko uczynić daleko obficie, niżeli prosimy, albo myślimy, według wielkiego bogactwa łaski Jego w Chrystusie Jezusie, Panu naszym." — Ef. 3:20.

Łącznie z tem możemy zauważyć napomnienie Apostoła, aby żaden "więcej o sobie nie rozumiał niżeli potrzeba rozumieć; ale żeby o sobie rozumiał skromnie," odpowiednio do otrzymanej od Boga łaski. (Rzym. 12:3) Jeżeli ktoś nie otrzymał łaski, miłosierdzia i przebaczenia od Boga, to z pewnością nie dla tego że ich nie potrzebował. Niechaj więc odczuje swe ubóstwo bez nich. Ten zaś, co otrzymał dużo łask Bożych, to dla tego że ich potrzebował. Taki może się chlubić, ale nie z samego siebie. Chłuba jego powinna być w Bogu, który tym sposobem sprawił w nim "chcenie i skuteczne wykonanie według upodobania Swego." — Filip. 2:13.

Brak Samopoważania

Brak poważania dla samego siebie objawia się różnymi sposobami, które na ogół są źle zrozumiane. Wielu staje się żebrakami lub złodziejami jedynie dlatego, że brak im poważania samych siebie. Człowiek z tą słabością myśli o sobie: "Jestem niedołęgą i każdy o tem wie." Taki zwiesza smutnie głowę, wstydząc się samego siebie. Ma on wygląd winowajcy, choć nie popełnił żadnej zbrodni.

Jest on też traktowany według jego własnej oceny samego siebie, która odzwierciadla się w jego czynach i fiziognomii będącej zewnętrznym obrazem jego stanu umysłowego.

Gdy ktoś sądząc go według jego wyglądu, powie mu: Ty jesteś złym człowiekiem, gałganem, złodziejem i łajdakiem; ja mogę to widzieć, bo przeglądając cię na wskroś; Zarzut taki zniechęci go do reszty. Przyjmując ocenę swego własnego chorobliwego umysłu i ocenę drugich według jego zewnętrznego wyglądu, on staje się istotnie gałganem, lub złodziejem. Mało jest na świecie ludzi, o sercu o tyle ludzkim, by umieli rozróżnić istotną trudność takiego człowieka i podać mu sympatyczną dłoń i słowo zachęty, aby mu pomógł do rozwinięcia w sobie lepszych przymiotów umysłu i serca.

Tu właśnie Ewangelia Jezusowa daje takiemu więcej niżeli dałby mu mogło cokolwiek innego. Głos drogiego Boskiego Mistrza rozbrzmiewa inaczej aniżeli wszystkie inne głosy i mówi: Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie, jesteście obciążeni i zniechęceni; Ja wam sprawię odpocznienie! Pójdźcie! a znajdziecie odpocznienie duszom waszym! — Mat. 11.28, 29.

O, jak odmienne są te słowa! Przeto człowiek zniechęcony mówi: To więc ja nie jestem tak beznadziejnie słabym, złym i zdegradowanym aby mnie Jezus musiał pominąć. Już sama myśl o tem wzbudza w takim człowieku nową nadzieję. Postępując dalej, ona doprowadza do skarbów łask Bożych, przygotowanych w Chrystusie Jezusie, dla każdego pokutującego, chętnego i posłusznego.

Gdy człowiek taki dojdzie już do tego że otrzyma Ducha świętego, przez którego może wołać "Abba, to jest Ojciec!", stare jego rzeczy przemigły i wszystkie nowymi się stały. Choć poczucie jego cielesnej słabości i niegodności będzie wciąż jeszcze wołać: Tyś niegodny! choć wciąż jeszcze w pokorze będzie się do tego przyznawał z wzdychaniem i ze łzami, on jednak nie podda się zupełnemu zniechęceniu lub rozpacz. On ma Boskie zapewnienie, że jest Nowem Stworzeniem w Chrystusie i że nowe ciało oczekuje go przy zmartwychwstaniu. Ma też zapewnienie, że Bóg zna jego cielesne słabości i zrzędził dla niego przebaczenie przez wielkiego Orędownika Jezusa Chrystusa sprawiedliwego. (1 Jan 2:1, 2) Ma zapewnienie, że nie jego ciało było tem co Bóg przyjął za doskonałe, lecz nowe stworzenie, uczucia serca i wolę. Ma jeszcze zapewnienie, że przez swoje pełne poświęcenie się, został przyjęty za syna Bożego i za współdziedzica z Chrystusem w Jego chwalebnem królestwie, które wnet ma błogosławić świat. Ma wreszcie zapewnienie, że wszystkie obecne doświadczenia wiary, cierpliwości i wierności Bogu, prawdzie i braciom są dopuszczane w celu wypróbowania czy wierność jego pochodzi ze szczerego serca, bez czego on nie mógłby dostąpić działu w królestwie Chrystusowem. Te wszystkie zapewnienia Boże wzmacniają słabego i dodają mu odwagi, nie tylko odnośnie przyszłego żywota, lecz także i w sprawach doczesnych. Nie dziw więc, że Pismo święte mówi o naśladowcach Chrystusowych, jako o odnowio-

nych umysłem. — Rzym. 12:2.

Nieco o Zdrowiu Cieleśnem

Może zadziwi niektórych gdy powiemy, że brak pewności siebie wpływa ujemnie tak na zdrowie cielesne jak na moralne. Psycholodzy oświadczają zgodnie, że umysł człowieka ma dużo do czynienia ze wszystkimi czynnościami ludzkiego organizmu. Człowieka, któremu brak pewności siebie i twórczej ambicji, nie tylko że trapią jakieś złośliwe uczucia względem poważnych spraw życiowych, ale cierpi on jeszcze na brak cielesnej siły, zwinności i energii, przymiotów tak koniecznych do osiągnięcia powodzenia na jakimkolwiek polu pracy. W jaki sposób nadzieja, radość, pokój i zadowolenie wywierają dodatni wpływ na wątrobę, śledzionę i żołądek, nikt nie umie tego wyjaśnić; lecz że się tak rzecz ma jest faktem dowiedzionym. Nie umiemy też wytłumaczyć w jaki sposób desperacja i brak nadziei może wywierać i wywiera ujemny wpływ nie tylko na różne funkcje mózgu, lecz i na serce, żołądek, wątrobę, żółć itd.; jest to jednak faktem nie ulegającym żadnej wątpliwości.

Człowiek bez ambicji jest zniechęcony i niezadowolony z samego siebie, wyobraża sobie, że jest chory; jest więc podatnym materiałem do różnych prawdziwych i urojonych chorób.

To też mądrze czynią lekarze i filozofowie, zachęcając ludzi, by trzymali głowy do góry; by się nie poddawali zniechęceniom, ani nie trwożyli pierwszym lepszym niedomaganiem, jakoby to był symptom jakiej niebezpiecznej choroby. Dla takich dobrą jest ta zbawcza rada; aby patrzeli na jaśniejszą stronę życia; by myśleli o sobie że są mocnymi, silnymi, zdrowymi, szczęśliwymi i czuli się tak bliskimi doskonałości jak tylko im ich niedoskonały umysł i ciało na to pozwolą. Ten pogląd na życie, z pewnością sprowadzi niektórym otuchę i pewne błogosławieństwo.

Nie jednak nie sprowadza tak zupełnej ulgi na ciężary życia, jak łaska Boża. Kto otrzymał "Szatę weselną", ten już więcej nie trapi się nadmiernie, wstrętnem wyglądem jego własnych łachmanów niesprawiedliwości. Ktokolwiek rozumie, że jako syn Boży i naśladowca Chrystusa, on ma być reprezentantem Bożym, nie będzie miał czasu na dogadzanie swojemu ciału i pieszczanie go, ani, żeby troska o ciało miała być jego najprzedniejszą myślą. On musi sprawować sprawy Ojca Niebieskiego! Musi być użytecznym przedstawicielem Bożym! Musi "opowiadać cnoty Tego, który go powołał z ciemności ku dziwnej Swojej światłości!" — 1 Piotr 2:9.

Wpływ tych nowych ambicji, nadziei i dążeń na jego zdrowie cielesne jest niekiedy wprost zadziwiający. Jest to najlepszy duchowny tonik na nerwy. On zasila śmiertelne ciało do służby Bożej. Nowy umysł nie doradza zaniedbania śmiertelnego ciała, lecz nie doradza także aby się o nie zbyt troszczyć, ale tylko tyle, ile potrzeba na utrzymanie odpowiedniej energii, któraby mogła być użyta ku chwale Bożej. To też św. Paweł mówi: "Albowiem cielesne ćwiczenie mało jest pożyteczne; lecz pobożność do wszystkiego jest pożyteczna, mając obietnicę żywota teraźniejszego i przyszłego." — 1 Tym. 4:8.

Znaczenie Słów

“Ja nie udaję się do słownika, aby dowiedzieć się o znaczeniu pewnych słów zawartych w Biblii. Ja biorę Biblię i odszukam wszystkie teksty, w których słowo o niepewnym znaczeniu znajduje się i następnie sam rozsądzam znaczenie danego słowa, z tego jak ono było użyte w tych różnych tekstach, bez względu jak słowo to objaśnione jest w słownikach”.

Tak pisał jeden, który niewątpliwie mniemał, że natrafił na prawdziwą metodę badania i który nie widzi doręczności tej konkluzji. Ludzie, zajmujący takie stanowisko nie wiele dbają o słowniki i o akuratność w jakimkolwiek względzie. Ignorancja jest siłą ich pozycji i tacy nie tylko że sami nie dbają o znajomość akuratego znaczenia słów, które używają, lecz chcą też i drugih trzymać w ciemności, aby teorie ich nie były zagrożone. Jest także widocznem, że ktokolwiek boi się, aby znaczenie jakiegoś słowa było dobrze zrozumiane, podtrzymuje pewną teorię, którą prawdziwe znaczenie słów zbitoby i obaliło. Zaiste smutnem jest, że taki duch nieuczciwości łączy się niekiedy z mianem chrześcijanina, albo z naukami Chrystusowymi!

Gdy czytamy polskie tłumaczenie Biblii, a nie rozumiemy dobrze znaczenia wszystkich słów polskich, albo mamy pewne wątpliwości względem niektórych, to mamy tylko jeden właściwy sposób do postąpienia — udać się do kogoś co rozumie znaczenie danych słów i zapytać się go. W takim właśnie celu rozsądni ludzie posługują się słownikami. Przeto chociażby język polski był oryginalnym językiem Biblii, słownik byłby jeszcze potrzebny.

Jednakowoż niemądrość w odrzucaniu słownika jest tem bardziej widoczna gdy zauważymy, że Biblia nie była pisana w języku polskim — polskie Biblie nie są oryginalnem Pismem ale tłumaczonym; a tłumacze starali się wyrazić myśli oryginału tak ściśle, jak to w polskim języku było możliwem, używając polskich słów w ich prawdziwym znaczeniu, tak jak one używane są przez ludzi wykształconych i określane w słownikach. Jeżeli ktoś chce polegać na polskim tłumaczeniu Biblii, to przynajmniej starać się powinien, aby osiągnąć akuratne znaczenie tegoż polskiego tekstu.

O ile nie posiadasz znajomości oryginalnych języków Pisma świętego, ani zaufania do orzeczeń tych co znali te języki, to lepiej trzymaj się tłumaczenia polskiego (lub angielskiego o ile znasz język angielski) i objaśnień podanych w słownikach. Jednakowoż Bóg w opatrności Swej, przygotował bardzo wartościową pomoc do badania Jego Słowa, nawet dla tych co nie znają starożytnych języków i posiadają tylko zwykłe wykształcenie. Szczególnie w języku angielskim sporządzonych zostało wiele dzieł bardzo pomocnych do badania Pisma świętego nawet w językach oryginalnych. Pomoc taką można znaleźć w Young'a grecko-hebrajsko-angielskiej Konkordancji biblijnej i w

innych podobnych dziełach, z których Konkordancja Young'a jest najprzystępniejsza w cenie. Dzieło to jest słownikiem a także konkordancją. Ono wykazuje oryginalne słowa greckie i hebrajskie, i podaje ich znaczenie w angielskim. Przeto ktokolwiek chciałby być bardziej akuratnym aniżeli są tłumaczenia polskie lub angielskie, to musiałby udać się do języków oryginalnych i do dykcjonarzy (słowników) tychże języków.

Dla ilustracji tej sprawy weźmy słowo piekło (w angielskim “hell”) jak ono użyte jest w Nowym Testamencie.

Najprzód idźmy za przykładem tego, którego metodę krytykujemy — odszukajmy wszystkie te miejsca gdzie słowo to znajduje się w Nowym Testamencie i zobaczmy ile światła z tego otrzymamy. Żadnego.

Drugie: Oile znasz język angielski, to udaj się do słownika Webstera i odszukaj objaśnienie angielskiego słowa “hell” (piekło). Tam znajdziesz więcej informacji aniżeli prawdopodobnie miałeś dotąd, lub mógłbyś otrzymać przez porównanie różnych tekstów w Biblii polskiej lub angielskiej. W słowniku Webstera znalazłbyś, że pierwotne znaczenie słowa “hell” (piekło) jest “ukryć”, “schować”. W dosłownym tłumaczeniu główne znaczenie słowa “hell” (piekło) oddane jest w słowniku Webstera następująco:

“Miejsce umarłych, albo miejsce dusz po śmierci; niższe strony grobu, zwane po hebrajsku “sheol” a po grecku “hades”.

Prawda, że Webster podaje jeszcze podrzędne znaczenie, czyli pewne inne znaczenie w jakim słowo “hell” jest używane, jako: “Miejsce lub stan kary dla złych po śmierci; mieszkanie złych duchów”.

Jednakowoż inteligentny badacz łatwo zauważy, że to ostatnie objaśnienie wypływa przeważnie z utartych pojęć teologicznych, a nie z prawdziwego i głównego znaczenia tego słowa. Oświadczamy, że większość ludzi doszłaby do lepszego zrozumienia tej sprawy przez przyswojenie sobie definicji (objaśnienia) Webstera, aniżeli przez porównywanie wszystkich tekstów w Biblii, podczas gdy umysł napełniony jest pospolitem lecz błędnem pojęciem co do rzeczywistego znaczenia tego słowa.

Trzecie: Udaj się do konkordancji i słownika Young'a (jest to ogólne poważane dzieło, dokonane przez człowieka uczzonego, dobrego Presbyteriana w Szkocji). Ono ci pokaże, że trzy zupełnie różne słowa greckie, mające w zupełności odmienne znaczenia, zostały wszystkie przetłumaczone na angielskie “hell”, a polskie “piekło”. Konkordancja Young'a dzieli teksty i wykazuje w których tekstach słowo piekło przetłumaczone z greckiego “hades”, a w których z “gehenna” i z “tartaroo”, a także podaje znaczenie tych słów, tak jak on jako uczony i znawca greckiego języka je rozumiał.

Pokazuje także jakie słowo przetłumaczono na piekło w Starym Testamencie — "sheol".

W taki to sposób dopiero, po odpowiednim rozdzieleniu tych różnych słów greckich i hebrajskich, oraz tekstów, w których dane słowa znajdują się, inteligentny badacz, przez porównanie kilku takich tekstów może wyrozumieć prawdziwe znaczenie danych słów, przez zauważenie jak one były używane przez natchnionych pisarzy. I nawet takie porównanie będzie bardzo ograniczone; albowiem ściślejsze badanie wykaże, że jest jeszcze wiele więcej takich tekstów, w których te same słowa greckie lub hebrajskie znajdują się lecz przetłumaczone zostały nie na "piekło" ale na "grób" lub "dół". Porównanie tekstów tak tłumaczonych z tymi gdzie przetłumaczono "piekło", rzuci wiele więcej światła na tę sprawę.

Biorąc słowo piekło (hell) jako ilustrację, użyliśmy jednego ze słów łatwiejszych a nie z tych najbardziej skomplikowanych. Niektóre inne słowa, tak w tłumaczeniu polskim jak i angielskim, przedstawiają wiele więcej słów greckich; na przykład nasze słowa "przyjść" i "przyszedł" przedstawiają 192 słów greckich i hebrajskich o różnych znaczeniach i odcieniach. Z drugiej znowu strony,

niektóre greckie lub hebrajskie słowa tłumaczone są na wiele odmiennych słów polskich lub angielskich. Na przykład hebrajskie słowo "nasa" oddane jest w tłumaczeniu angielskim na 64 różnych słów, a greckie słowo "ginomai" oddane jest na 47 odmiennych słów angielskich.

Zachodziłoby pytanie: Co mogłoby pobudzać kogokolwiek do niezważania na akuradne znaczenie słów, które przecież potrzebne jest do dobrego zrozumienia jakiegokolwiek przedmiotu w jakimkolwiek języku? Ktoś mógłby to czynić tylko w celu podtrzymania pewnej teorii i to takiej, która nie mogłaby znieść skierowanego nań światła wpływającego z właściwego znaczenia słów stosowanych do danej sprawy. Teoria taka miałaby powodzenie gdyby ludzie nie rozumieli prawdziwego znaczenia kluczowych słów i zezwalaliby pewnym nauczycielom przekręcać słowa tak, że śmierć znaczyłaby życie; a wtóra śmierć drugie życie. Tak, teoria opierająca się na takiej radzie jest bezokupową teorią; a słowo, które jej nauczyciele chcieliby aby najmniej było zrozumiane, to polskie słowo "okup" i równoznaczne temuż słowo "antylutron" i "lutronanti" w greckim.

W. T. Wrzesień, 1890.

Określenie Prawdziwego Uczniostwa

"Nie każdy który mi mówi: Panie, Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego; ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebieszech." — Mat. 7:21.

POSTĘP w cywilizacji, połączony z ogólnym lekceważeniem Biblii i zasad chrześcijańskich, połączył dzisiejszy cywilizowany świat z nominalnym kościołem nader ścisłym węzłem. Napomnienie Mistrza: "Wchodźcie przez ciasną bramę albowiem przestronna jest brama i szeroka droga, która prowadzi na zatracenie, a wiele ich jest którzy przez nie wchodzą; a ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota, a mało ich jest, którzy ją znajdują", chyba nigdy nie było tak koniecznem jak obecnie.

Nauka średniowiecza uczy, że miliony ludzi postępujący po szerokiej drodze zajądą w końcu do piekła i pójdą na wieczne męki. Przygrybiający wpływ jaki podobne tłumaczenie Biblii ogólnie wywierało, podkopało w wielu zaufanie do samej Biblii i odciągnęło całkiem od jej nauk, a popchnęło do wierzenia Uniwersalistów, którzy przedstawiają rzeczy w łagodnej formie, dowodząc, że prawie każdy człowiek bez względu czy kroczył po wąskiej drodze cnoty, czy po szerokiej drodze światowych rozkoszy, pójdzie po śmierci do Nieba. Wpływ fałszywego tłumaczenia nauk biblijnych był pod każdym względem szkodliwy.

Pan nie mówił, iż szeroka, wygodna droga prowadzi do wiecznych mąk, lecz na zatracenie, zniszczenie — śmierć. Obecnie widzimy, że z powodu nieposłuszeństwa pierwszych naszych rodziców, zostali oni odcięci od społeczności ze swym Stwórcą i skazani na śmierć; zaś wszystkie ich dzieci zostały zrodzone w grzesznym i skażonym stanie, przeto ich dążenia, chęci i pożądlivości są skażone

i wywierają wpływy ujemne i to właśnie co stanowi szeroką drogę, po której ci, co po niej postępują zmierzają do grobu — na zginienie.

Pan Jezus przyszedł by odkupić świat, lecz zanim rozpocznie się liczyć z całą ludzkością, On najprzód wybiera klasę Kościoła — uczniów. Miłość i wierność tych powołanych uczeni jest próbowaną w tem, że mają postępować odwrotnie od ogólnych skłonności świata — aby piełi się w górę, drogą wąską, przy końcu której mają obiecany żywot wieczny, chwałę, cześć i nieśmiertelność, oraz uczestnictwo z Chrystusem w Jego wielkiem dziele Tysiącletniego królestwa. Wtedy będzie się On liczył z całą ludzkością, która obecnie kroczy po szerokiej drodze, ku śmierci. Tam ją podźwignie i uzdrowi, dając wszystkim sposobność powrotu do łaski zapewnionej ofiarą Chrystusa.

Obecne powołanie do uczniostwa, jest przez wąską bramę zupełnego poświęcenia aż do śmierci; przez ścisłe naśladowanie Mistrza. Dla tego mało będzie tych co tę drogę znajdą i zechcą po niej postępować. Dzięki niech będą Bogu, że wielkie masy ludzi postępujące teraz szeroką drogą, zostały odkupione i w przyszłości dostąpią jeszcze błogosławieństw Bożych, chociaż miną się z oną wielką nagrodą wystawioną "wybrany", którzy teraz kroczą wąską drogą. Ostatecznie, tylko całkiem niepoprawni, rozmyślni grzesznicy umrą wtórą śmiercią.

Uczniowie Chrystusowi mają się strzec fałszywych nauczycieli, którzy udają pasterzy, przywdziewając odzienie takowych, lecz w czczywistości są odmiennymi od Onego Wielkiego Pasterza. Uspodobienie ich jest zdradliwe, wilcze; szukają własnej chwały. Tacy nie kładą życia swego

za owce, lecz karmią się ich mięsem./

Sądzenie serca jest nam zabronione. "Nie sądźcie abyście nie byli sądzeni." (Mat. 7:1) Za pomocą ilustracji Pan Jezus uczy nas, że tych co mienią się być Jego uczniami, lub są przez Niego posłanymi nauczycielami, powinniśmy sądzić według ogólnego ich postępowania — według owoców ich życia. Czy wywierają na owce wpływ ostry, szkodliwy, trujący, czy też są im pomocą, wzmocnieniem i ożywieniem? Jak drzewo bywa rozeznawane po owocach jakie rodzi, podobnie i człowiek może być rozpoznany — a szczególnie taki, który mieni się być uczniem i naśladowcą Chrystusa.

Modlenie się i mówienie "Panie, Panie!" nie jest wystarczającym. Nie wszyscy, którzy to czynią wnikną do królestwa i staną się współdziedzicami z Chrystusem. Tylko tacy zostaną przyjęci którzy czynią wolę Ojca Niebieskiego. Nie znaczy to jednakowoż, aby ktokolwiek mógł zastosować się do całego rozmiaru doskonałego Boskiego wzoru, w każdym słowie i uczynku, lecz w sercu, w intencjach i woli swej musi być szczerym, sprawiedliwym, prawdziwym, czystym, wiernym Bogu i Jego zarządzeniom. Gdy tak się rzecz ma z kimkolwiek, to każde uchybienie takiego, będzie dla niego przedmiotem szczerzego żalu, i całe jego życie będzie się stopniowo zmieniać na lepsze — stanie się "odmienionem".

Przy zakończeniu się obecnego wieku, gdy Król Chwały zacznie ustanawiać królestwo Boże i będzie liczyć się ze światem, to najpierw policzy się z Kościołem, aby nagrodzić wiernych udziałem w Jego królestwie. Następnie, jak nasz Pan oświadcza, zostanie ujawnionem, że nie kilku, ale wielu znajdzie się takich, którzy aczkolwiek w imieniu Pańskim prorokowali, drugich nauczali, wiele cudownych rzeczy czynili, nawet djabłów wyganiaли, to jednak okaza się niegodnymi by wejść do królestwa, ponieważ nie wyrobili w sobie charakteru, który by odpowiadał wymaganiom Boskiego prawa — Złotej Regule. Takim Król powie, nie znam was i za wybraną Oblubienicę was przyjąć nie mogę. Wasza praca, jako całość jest nieprzyjemna, niewystarczająca i niezgodna z zasadami Mojej nauki. Ci zamiast wejścia do królewskiej chwały, będą musieli przejść przez ucisk, wraz ze światem, postradawszy dział w onej wielkiej nagrodzie obecnego wieku Ewangelii.

Ktokolwiek w obecnym czasie posiada uszy ku słuchaniu, ktokolwiek usłyszy powołanie do uczniostwa, przyjmie takowe, złoży ze siebie ofiarę Bogu i stanie się naśladowcą Chrystusa, taki ma sposobność wzniesić budynek wiary, którego burze życiowe nie poruszą, bo został wzniesiony na opoce. Tą opoką wieków jest Chrystus. On nie tylko jest wielkim Odkupicielem, lecz dla powołanych jest najprzedniejszym Wzorem, którego śladem mają postępować wszyscy, którzy chcą być z Nim uczestnikami w królestwie Niebieskiem. Tacy, co mienią się być Jego uczniami a jednocześnie zaniedbują stosować się do Jego przykazań, budują fałszywe nadzieje, budują na złym fundamencie.

Dla tego pod naporem burz i doświadczeń życiowych, jakie bywają dopuszczane ku wypróbowaniu tych, którzy zostali zaszczytzeni Wysokiem powołaniem, cała ich budowa wiary runie.

Apostoł opisując próbę Kościoła i doświadczenie naszego uczniostwa, porównuje tę próbę do ognia, mówiąc (nie o świecie lecz o Kościele) "Każdego robota jawna będzie; bo to dzień pokaże; gdyż przez ogień objawiona zostanie, a każdego robota jaka jest, ogień doświadczy. Jeżeli czyja robota zostanie, którą na nim budował, zapłatę weźmie. Jeżeli czyja robota zgorze, ten szkodę podejmie; lecz on sam będzie zachowany, wszakże tak jako przez ogień." (1 Kor. 3:13-15) Apostoł tutaj opisuje próbę budujących, którzy na onej Opoce budują. Ci, którzy budują na piasku, poniosą stratę wszystkiego i na początku Tysiąclecia nie znajdą się wcale w lepszych warunkach aniżeli świat w ogólności.

W. T. 1910—74.

ECHA Z KONWENCYJ

Z Lawrence, Mass.

Droży bracia i siostry w Chrystusie Panu:

Laska Wam i pokój niech będzie od Boga Ojca przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

W niedzielę, 26 kwietnia, 1942 r., odbyła się jednodniowa uczta duchowa w Lawrence, Mass. Chociaż uczta ta nie była wielką w liczbie uczestników, to jednak bracia i siostry którzy przybyli, ażeby wzmocnić się Słowem Żywota otrzymali obfite błogosławieństwo od Ojca Niebieskiego. Wykładami usłużyło trzech braci. Wykłady były budujące i na czasie. Tematy były następujące:

- 1) Na miejscu Chrystusowem poselstwo sprawujemy;
- 2) Zlekceważone zaproszenie;
- 3) (Publiczny) Koniec czasów i znaki wtórej obecności Chrystusa Pana na ziemi;
- 4) Wykład pożegnalny, Dzieje Apos. 20:36, 37, 38.

Bracia zgromadzili się z pobliskich i z dalszych miejscowości, jak z New Britain, Conn., Portsmouth, N. H., Nashua, N. H., Chicopee, Mass., North Brookfield, Mass., Denvers, Mass., Forestville, Conn., Thompsonville, Conn., Salem, N. H. Przy zakończeniu tej konwencji życzeniem było braci i sióstr aby przez łamy Straży podzielić się ze wszystkimi braćmi i siostrami gdziekolwiek zamieszkują, tą radością i błogosławieństwami jakimi nas Pan obdarzył hojnie na tej konwencji. Po zaśpiewaniu hymnu Zostań z Bogiem, bracia i siostry rozchodzili się z tej uczty duchowej, życząc jedni drugim wytrwania na tej drodze życia ofiarniczego aż do zwycięstwa.

Za uczestników konwencji,

Brat A. B.

Z Covert, Mich.

Umilowani w Panu bracia i siostry:

Niniejszem dzielimy się z wszystkimi uczestnikami tej samej wiary i prawdy Bożej tą radością i błogosławieństwami, jakich doznaliśmy na dwu-dniowej uczcie duchowej w Covert, Mich., w dniach 16 i 17 maja, b. r. W okolicy tej zamieszkuje kilka rodzin, badaczy Pisma Świętego, którzy o urządzenie tej konwencji postarali się, wynajmując na to piękną salę, wraz z kuchnią i jadalnią, w miejscowym budynku szkolnym. Chociaż konwencja była uplanowana w pośpiechu i z początku zdawało się, że mało kto przyjedzie, to jednak w drugim dniu liczba uczestników wzrosła znacznie ponad 200 osób. Zjechali się bracia i siostry z okolicznych zgromadzeń, począwszy od Chicago aż do Detroit, tak bracia od "Straży" jak i "Brzasku".

Konwencja wypadła dość dobrze i Ojciec Niebieski udzielił Swego błogosławieństwa. Jedenastu przyjezdnych

braci usłużyło krótkimi wykładami z Pisma świętego na różne interesujące i budujące tematy. Odkąd się także zebranie świadectw, na którym bracia i siostry wyrażali swoją radość z tej miłej bratniej społeczności i z posiadania światła Ewangelii Chrystusowej, a niektórzy wyrażali także swoją przykrość z powodu różnych trudnych doświadczeń jakie tu i owdzie bracia muszą przechodzić. Wierni mają zapowiedziane różne próby i doświadczenia, więc takowe nie są im rzeczą obcą; to jednak najbardziej trudne i bolesne są te co przychodzą z wewnątrz, przez różne utarczki i niezrozumienia pomiędzy braćmi. Nie dziw więc że bracia i siostry wyrażali gorące pragnienie aby w tym tak trudnym czasie lud Boży mógł dochodzić do coraz lepszego zrozumienia jedni drugich i przez to do lepszej zgody, miłości i jedności. Zdaje się, że konwencja ta była dobrym krokiem w tym pożądanym kierunku.

Można jeszcze dodać, że wszyscy uczestnicy byli obśłużeni smacznymi obiadami w tym samym budynku. Wielu braci i sióstr miejscowych przyłożyło do tego swej pracy i własnych produktów, a pewien przychylny braciom piekarz z Chicago bezinteresownie dostarczył pieczywa, za co bracia byli bardzo wdzięczni.

Błogą była ta społeczność bratnia, tylko że czas szybko przeminał i znowu trzeba było się rozstać. Przed zakończeniem danem było do wiadomości ogółu, że z dobrowolnych ofiar podczas tej konwencji pokryto wszelkie jej koszty i ponadto pozostało \$32.16, którą to nadwyżkę przez ogólne głosowanie przeznaczono na pracę radiową. Jednogłośnie przyjętem i przegłosowanem był także wniosek aby otrzymanemu błogosławieństwami podzielić się przez łamy Straży i Brzasku z wszystkimi czytelnikami tych pism, z dodaniem chrześcijańskiego pozdrowienia i życzeń wszelkich błogosławieństw Bożych dla całego Izraela duchowego. Zakończono pieśnią "Zostań z Bogiem" i wspólnem odmówieniem Modlitwy Pańskiej.

Jeden z obecnych.

LIST Z KANADY

Winnipeg, Man., d. 30. 4. 1942.

Drogi w Panu bracia i siostry:

Pokój Wam w Zbawicielu naszym Jezusie Chrystusie.

Niniejszem pragniemy przez łamy Straży podzielić się z wszystkimi, którzy prawdziwie miłują Boga, Jego Prawdę i Jego pokój, który przewyższa wszelki rozum ludzki, tą radością, której my tu zamieszkali w Winnipeg i okolicy doznaliśmy w ostatnich kilku tygodniach i której to radości życzymy wszystkim wiernym w Panu i wierzymy, że wielu już jej doznało, bo już kilka listów zauważyliśmy w Straży że wierni Pańscy rozproszeni w różnych ziemskich zatar-gach, dochodzą do coraz lepszej jedności ducha. Nie tylko w Straży czytaliśmy takie listy i raporty, ale także w Brzasku Nowej Ery.

Podajemy więc do wiadomości, że pomiędzy nami (braćmi w Winnipeg) a braćmi w Kirkness i okolicy, nastąpiła podobna jedność — jedność ducha — ponieważ łączy nas jedna Prawda i jedna miłość Chrystusowa, tak jak jest jeden Bóg i jeden Odkupiciel, Jezus Chrystus. Ani my braciom w Kirkness, ani oni nam nie stawiali żadnych warunków, bo dany nam jest jeden główny warunek przez naszego Wodza i Odkupiciela, a tym jest "Miłość" (Jan 13: 34—35); tylko że nazwą "Wolni" niektórzy jakoby obrażali się, przeto dla uniknięcia jakichkolwiek rozterek na przyszłość przyjęliśmy nazwę "Stowarzyszenie B. P. Ś.", chociaż i to nie było od nas wymaganem. Życzeniem naszym jest aby, przy Boskiej pomocy, wszyscy prawdziwie poświęceni Panu mogli dojść do tej pożądanej jedności duchowej, w tych ostatecznych i tak trudnych czasach.

Życzymy wszystkim w Panu obfitych łask i błogosławieństw Bożych oraz mądrości z góry pochodzącej. Łącząc wyrazy miłości chrześcijańskiej, pozostajemy,

Zbór ludu Pana w Winnipeg, Man.

J. D. Sekr.

LIST Z FRANCJI

St. Etienne d. 10 Marca, 1942.

Drogi w Panu naszym Jezusie Chrystusie bracie Kwolek, a także wszyscy, którzy miłujecie Pana i Jego świętą prawdę.

Łaska wam i pokój niech się pomnaża, a Bóg pokoju niech pociesza serca Wasze i strzeże Was na każdym kroku, w tym złym dniu, w "godzinie pokuszenia", która doświadcza wszystkich mieszkających na obliczu tej ziemi. — Obj. 3:10.

Drogi bracie, piszę kilka słów, najprzód aby powiadomić brata, że trzy numery Straży z miesiąca grudnia, które były wysłane na adres br. T. otrzymaliśmy, za które uprzejmie Wam dziękujemy. Radujemy się wielce z tego, że Straż nas jeszcze dochodzi, bo miło nam czytać te różne wiadomości od braci z poza oceanu, jak to bracia dzielą się jedni z drugimi błogosławieństwami doznaniem na różnych etapach duchowych, dokąd jeszcze ten błogi przywilej nie jest Wam odebrany. To też drodzy bracia starajcie się dobrze wykorzystać te różne sposobności, dokąd Wam jeszcze to słońce Ewangelii Chrystusowej przyswieca; bo u nas noc ciemności coraz więcej się wzmaga i światłość zmniejsza się. Mimo to jednak wiele jeszcze błogosławieństw otrzymujemy od Ojca światłości, który wciąż jeszcze otacza nas Swoją łaską i miłosierdziem, i prowadzi jako Swoje dzieci, szczególnie tych co z ufnością trzymają się Go, wierząc w Jego zapewnienie: "Nie zaniecham cię ani opuszczę." W minionych czasach pokoju i doczesnego powodzenia nie umieliśmy niekiedy doceniać Jego łask, lecz w obecnych warunkach opatrność Jego jest więcej przez nas dostrzegana i oceniana.

Następnie donoszę, że otrzymaliśmy list od br. Grudnia Mikołaja (który przez władze okupacyjne wysłany był do pracy w Niemczech). Br. Grudzień doniósł nam o bracie Stahn, że żyje, jest zdrow i pracuje z braćmi. Pomimo tak wielkich burz, jakie tam przeszły żaden z tam zamieszkałych braci nie zginął. Zaisie, wielka jest opieka Ojca Niebieskiego nad Jego ludem! Również tam gdzie brat Raczynski przebywa bracia starają się stać wiernie przy Panu i Jego świętej Prawdzie. Także w naszej okolicy, pomimo trudnych czasów, znajdują się jeszcze tacy, którzy dopytują się o stare ścieżki i pragną postąpić według Rzym. 6:3; z czego wynika, że są jeszcze niektóre szczerze serca, które poświęcają się i zajmują miejsca tych, co nie umieli ocenić danego im przywileju.

Prosimy, aby wszelką korespondencję do nas bracia wysyłali pocztą awiacyjną bo to w obecnych czasach zdaje się być najpewniejszym.

Kończąc te kilka słów, ślemy bratu a także wszystkim braciom i siostrom życzenia obfitych łask i błogosławieństw Bożych. — 1 Król. 8:56—61.

Brat z łaski Zbawiciela T. G.

Konwencja w Hartford, Conn.

Jeszcze raz przypominamy i serdecznie zapraszamy braci i sióstr na konwencję lokalną, która się odbędzie w Hartford, Conn., w dniach 4 i 5 lipca, b. r., jak to już było podane w poprzednim wydaniu Straży.

Konwencja odbywać się będzie w "Odd Fellows Hall", pod nr. 420 Main St., Hartford, Conn. Rozpoczęcie w Sobotę, 4 lipca, o godz. 9:00 rano. Odbędzie się również chrzest, o ile zajdzie tego potrzeba.

Po więcej informacji w razie potrzeby bracia raczą pisać na adres J. Śliwiński, R. F. D. 1, Rockville, Conn.

Zawiadomienie o Podróży Pielgrzymy

Podajemy do wiadomości, że w tych dniach odwiedza zgromadzenia w Ameryce br. Józef Balcer, z ramienia międzyborowej usługi pielgrzymkiej. W którym dniu zagości w poszczególnych miejscowościach, on sam naprzed dane zgromadzenia powiadomi.